ZACHODNIA STRAŻ RZECZYPOSPOLITEJ

— GRUDZIEŃ NR. 2 —

IDZIEMY DO BOŻEJ STAJENKI

I znowu, już po raz piąty nie ma prawdziwego, polskiego Bożego Narodzenia. Nie ma głośnego „Bóg się rodzi", choinki, nastroju, u wielu brak opłatków, u bardzo wielu... tym opłatkiem nie wszyscy z rodziny mogą się dzielić; tu braknie ojca, tam męża, ówdzie syna, gdzie indziej córki; odebrały ich więzienie, śmierć, obóz, przymusowe roboty, wysiedlenie, ucieczka, wojsko polskie na obczyźnie...

Ciche, w czterech ścianach „Lulajże Jezuniu" zamiast huczących organami kościołów; miast ryb, placków i wszelkiego rodzaju świątecznego jadła kartkowy chleb i palona cykoria, która się nazywa kawą... A gdzie betlejka, tradycja, zwyczaje, jasełka, radość dzieci i rodziców?

Na miejscu tego wszystkiego jest wojna. Wojna tak straszna jakiej ludzkość jeszcze nie zaznała, tak wyczerpująca, wyniszczająca ciało i duszę, że zda się czasami, iż rozpękła gdzieś jakaś tama świata, za którą Bóg przez tyle wieków trzymał zło i zbrodnię... Buchnęła na Polskę fala klęsk, dotknęła niszcząco wszystkie warstwy Narodu, rozlała się powodzią najpotworniejszego terroru. W wojnie tej wróg postanowił zniszczyć chrześcijaństwo i wolność, prawo i prawdę, postanowił zniszczyć Polskę, to znaczy właśnie to Państwo i ten Naród, gdzie od wieków panuje Chrystus, a wolność jest wypisana na wszystkich sztandarach, a prawo i prawda są nieodłącznymi elementami polskiej tysiącletniej kultury, są pierwiastkami polskiego życia.

Wróg, opanowany pogańskim mitem rasy i krwi, rządzony namiętnością władztwa nad światem jak ów szatan kuszący Boga, postanowił zaćmić Gwiazdę Betlejemską swoją swastyką: oto nowy znak dla narodów, kto za nim nie pójdzie — zginie.

My jednak już piąty rok uparcie i krwawo, niezłomni wiarą, w ciągłej walce, niepokonalni jako Naród i istniejący jako Państwo kroczymy za Chrystusową Gwiazdą Betlejemską.

Terror poczynił na nas wyrwy, ale nas nie złamał, wraża przemoc utoczyła z nas tylko krwi ale tętnice i żyły pozostały nienaruszone. Myśl mamy jasną i niezbłąkaną, wolę wytrwania stalową i zapaleni jesteśmy płomiennym duchem zwycięstwa.

Są wśród nas silniejsi i słabsi, są i małego serca i zmęczeni. Tych słabych i zmęczonych i tych co w małości serca znają tylko narzekanie, pesymizm, niewiarę, co już przestali ufać nawet samym sobie musimy podtrzymać. Niech nie patrzą na świat, na wojnę, na poczynania naszego Narodu i Władz Państwowych jak krótkowidze; **nasze spojrzenie musi sięgać w dalekie horyzonty historii**; nie wszystko już dziś daje się wymierzyć, ogarnąć. Gdy dziś dokonasz czynu dla Polski może on w swej niepozorności wydać ci się zbędnym lub bezsensownym, stanowić będzie jednak ową wartość moralną, ów kapitał zakładowy Ojczyzny, który zbierany przez pokolenia stanowi o Jej sile i wielkości.

Narody wielkie nie giną od przejściowych okupacji, chociażby te okupacje miały trwać nawet pełnych pięć lat i chociażby spłynęły krwią swych dziesiątek tysięcy wiernych synów. Natomiast zginąć muszą — wykazują to dzieje — narody nikczemne w zbrodniach, grzeszne przeciw prawom boskim i ludzkim, narody w sobie widzące Bóstwo a w pysze swojej ideologię.

Dlatego też jesteśmy spokojni o naszą przyszłość. Widzimy znak Betlejemski Bożego Dzieciątka i idziemy do onej cichej Stajenki, by poklęknąć przed Matką Boską, Królową Naszą i Jej Boską Dzieciną. Jesteśmy w wigilijnej chwili skupieni i myślą biegniemy do tych Polaków, którzy rozrzuceni po świecie całym tęsknią za nami, za Polską. Wszyscy spotykamy się tu u Bożego Żłóbka: i ci z Kanady, i z Rosji, i z Anglii, Persji, Turcji i Bliskiego Wschodu; żołnierze, inżynierowie, robotnicy, wysiedlone rodziny, ukrywający się brat czy syn, wywieziona córka i aresztowany mąż i ojciec.

Nic to, że nie mamy choinki, że nie możemy pójść wspólnie na pasterkę, że nie mamy ryby świątecznej, nic to że nie możemy huknąć na cały kościół „Dzisiaj w Betlejem" i że nie idziemy z dziećmi na jasełka. Mamy za to w darze od Bożego Dzieciątka w tej piątej, niejako tajnie obchodzonej Gwiazdce, coraz wyraźniej się kształtującą, coraz bliższą wizję nadchodzącego ZWYCIĘSTWA.

...Podnieś rękę Boże Dziecię
błogosław Ojczyznę miłą.
W znojnym trudzie, w zbożnym bycie
wspieraj Jej siłę Swą siłą...

W kolędowej pieśni łączą się serca wszystkich Polaków.

KONFERENCJA W TEHERANIE

Spotkanie Roosevelt — Churchill — Stalin należy do najbardziej zasadniczych momentów tej wojny. Daremnie stara się znaczenie tego faktu zmniejszyć propaganda niemiecka. Wyniki konferencji dają się ująć — wedle tego co dotychczas zostało opublikowane — w cztery podstawowe punkty:

1. W sposób zupełnie konkretny ustalono termin generalnej ofensywy na Niemcy; ofensywa ta nastąpi jak głosi komunikat oficjalny „ze wschodu, zachodu i południa", przyczem „rozmiar operacji gwarantuje, że zwycięstwo będzie nasze". Celem tej ofensywy będzie **całkowite zniszczenie niemieckich sił zbrojnych i niemieckiego przemysłu wojennego.**

2. Stwierdzono, że pokój będzie ułożony na podstawie **„współpracy i żywego współdziałania wszystkich państw wielkich i małych"**.

3. Otwarto kuszącą furtkę dla wszystkich tych narodów wasalnych Niemcom, które zechcą wejść do rodziny Sprzymierzeńców; powiedziano bowiem: „Powitamy radośnie każdy naród, który zechce wejść w skład światowej rodziny narodów demokratycznych". Chodzi tu m. in. o Węgry, Bułgarię i Rumunię.

4. **Zgodnie z zasadami Karty Atlantyckiej, pod którą podpisały się wszystkie cztery rządy, potwierdzono uroczyście suwerenność i terytorialną integralność wszystkich** państw sprzymierzonych; w akcie uznania niezawisłości politycznej Iranu dano tej tezie zdecydowany i konkretny wyraz.

OŚWIADCZENIE PREMIERA RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ

W związku z deklaracją teherańską Premier Stanisław Mikołajczyk udzielił przedstawicielom PAT'a następującego oświadczenia:

„Polska, która najdłużej i niezłomnie walczy z Niemcami, ze szczególną tęsknotą wyczekuje chwili wyzwolenia. Deklaracja trzech mocarstw, stwierdzająca uzgodnienie strategii wojennej zmierzającej do zniszczenia niemieckiej maszyny wojennej i zapowiadająca ze wszystkich kierunków uderzenie na Niemcy, **jest zwiastunem szybkiego zakończenia wojny w Europie.** Polska srogo doświadczona wieloma wojnami, pragnie jednak nie tylko szybkiego zwycięstwa, ale i trwałego pokoju. Dlatego też przywiązujemy szczególne znaczenie do tych punktów deklaracji, które niosą zapowiedź tej trwałości. Trwałość ta będzie o tyle pewniejsza, o ile jak to stwierdza deklaracja trzech mocarstw „w rodzinie demokratycznych narodów zaistnieje współpraca i aktywny udział tak wielkich jak i małych narodów". Specjalnie zdecydowana wola przestrzegania zasad Karty Atlantyckiej i eliminowanie tyranii, niewolnictwa, nietolerancji i ucisku odbije się głębokim echem w sercach polskich. **Polska przez swą walkę zgłosiła akces do światowej rodziny demokratycznych narodów, z której będzie wygnana tyrania i niewola, ucisk i nietolerancja.** Wyrażamy też przekonanie, że na ziemiach wyzwolonych te demokratyczne zasady będą wprowadzone w czyn natychmiast.

Ze szczególną radością witamy deklarację w sprawie Iranu, uwzględniającą jego wkład do wspólnej sprawy i gwarantującą mu niepodległość, suwerenność oraz integralność terytorialną, albowiem w tej deklaracji, tak samo jak w uchwałach konferencji w sprawach Pacyfiku, gwarantujących Chinom zwrot wszystkich zagrabionych im ziem, widzimy spełnienie podstawowych warunków prawdziwego pokoju, który jeśli ma być trwały, nie może być również zbudowany na żadnej terytorialnej krzywdzie. Wyrażamy przekonanie, że te precedensy, powtórzone w innych wypadkach, dadzą najlepsze wyniki w budowie trwałego pokoju i współżycia narodów po wojnie".

General Sikorski o wschodnich ziemiach Polski powiedział:

...Politycznie ziemie wschodnie zapewniają nam bezpośrednie połączenie z państwami bałtyckimi i Rumunią. Stwarzają więc dla mocarstwowego stanowiska Państwa niezbędne podstawy. Jak długo bowiem żołnierz Polski, pełniąc służbę w trójkącie twierdz wołyńskich, stoi równocześnie na straży rumuńskiej Bessarabii, jak długo nasza bezpośrednia z Łotwą granica pozwala nam na aktywną politykę w stosunku do państw bałtyckich — tak długo Polska pozostanie decydującym czynnikiem politycznej równowagi na Wschodzie...!!

CO ZROBIĆ Z MNIEJSZOŚCIAMI?

Wiadomo, że na ziemi polskiej żyje nie tylko Naród Polski. Według danych statystycznych z 1939 r. nawet po wyłączeniu Żydów i Niemców liczba naszych mniejszości była bardzo pokaźna. Wynosiła ona bowiem 6 i pół miliona, a mianowicie: 4 miliony 300 tys. Ukraińców, 1 milion 200 tys. Rusinów i prawie milion Białorusinów. Należy przypuszczać, że w przyszłym Państwie Polskim, nawet jeśli jego granice na wschodzie nie ulegną poszerzeniu, tych mniejszości będzie nawet więcej, dojdzie bowiem przyrost naturalny, jaki nastąpił w latach wojny.

Tak wielka liczba elementu obcego stanowiła dla Państwa trudny orzech do zgryzienia, zwłaszcza, że element ten niezawsze był łatwy do rządzenia, ani jednolity wewnętrznie, ani z natury spokojny i posłuszny. Wojna obecna rzuciła przeraźliwe światło na to, jak usposobione są wobec Polski nasze mniejszości, a stosunki, panujące obecnie na polskich ziemiach wschodnich nastrajają najbardziej ponuro.

W tym stanie rzeczy niejednemu z nas wydaje się, że przyszłe Państwo Polskie musi radykalnie rozwiązać sprawę mniejszości, by już nigdy nie powtórzyło się to, co obecnie przeżywamy. Radykalnie, to znaczy wyrzucić je poza granice, odpłaciwszy im wprzódy z nawiązką za to wszystko, co nam zrobiły.

Jeśli jednak takie rozwiązanie nie budzi żadnych wątpliwości w odniesieniu do Niemców, którzy będą całkowicie wyrzuceni poza nawias państwowości polskiej, to po bliższym wejrzeniu w istotę rzeczy wyda się ono bardzo niewłaściwe w wypadku ukraińskim, białoruskim czy ruskim.

Wybitny członek gabinetu angielskiego, premier Unii Połudn. Afr. Smuth po rozmowie z Churchillem i Rooseveltem w Kairze oświadczył:

„Rok 1944 będzie decydującym rokiem w historii ludzkości a obecne święta — to ostatnie wojenne Boże Narodzenie".

Przede wszystkim wbrew pozorom nie mamy tu do czynienia ze śmiertelnymi, odwiecznymi wrogami, z narodowościami o istocie zdawien dawna wykrystalizowanej, samodzielnymi i dojrzałymi, lecz z grupami ludnościowymi, w których świadomość narodowa obudziła się bardzo niedawno, jak w wypadku ukraińskim lub też znajduje się jeszcze w stanie zaczątkowym, jak w wypadku białoruskim. **Przewinienia, grzechy i zbrodnie takich narodów są przewinieniami, grzechami i zbrodniami — niedojrzałości, niedowarzenia i bezrozumu politycznego** — a także naiwnej podatności na wszelkie bałamuctwa ze strony chytrych i przebiegłych reżyserów wszelkich wichrzeń, buntów i rewolt: Niemców i bolszewików. Oni też będą za zbrodnie Ukraińców odpowiadać również.

Istnieje jeszcze jeden moment. Los Ukraińców, Białorusinów i Rusinów itp. związany jest od wieków z losem Polski. Są to zresztą Słowianie tak samo jak my. Polska ich cywilizowała, Polska ich broniła przed nawałą tatarską, turecką i moskiewską, Polska dała im podstawy bytu materialnego i duchowego. Jest to stosunek nauczyciela do ucznia, wychowawcy do dziecka. Ucznia i dziecka niejednokrotnie krnąbrnego, okrutnego i niewdzięcznego. Czyż rozumny wychowawca pozbawia życia takie dziecko! Nie, on zastosuje do niego całą serię metod wychowawczych i pełen poczucia odpowiedzialności za swoją misję wychowawczą, będzie starał się robić wszystko, by ze złego chłopca, wyrósł wartościowy mężczyzna.

Ciężkie są zbrodnie Ukraińców w tej wojnie wobec Polski. Wiemy jednak, że duża część społeczeństwa ukraińskiego zdaje sobie sprawę z całej ohydy postępków ich oszalałych, zbałamuconych, zdziczałych współbraci. **Zbrodniarze w imię sprawiedliwości zostaną surowo ukarani, ale ze społeczeństwem ukraińskim, białoruskim i ruskim będziemy współżyć.** Tylko, że współżycie to oprzemy — nauczeni tragicznym doświadczeniem obecnej wojny i z wielu złudzeń uleczeni — na podstawach mocniejszych i trwalszych. W naszych rękach spoczywa los mniejszości. Od nas też zależeć będzie ich przyszły do nas stosunek.

Przed nami stoją trudne zadania. **Wymagają one od nas jak najwięcej wysiłku i roztropności, ale także i dyscypliny wewnętrznej.** Działanie pod wpływem impulsu, gniewu i oburzenia daje nieraz doraźnie duże efekty. Ale rzadko kiedy efekty te na dłuższy dystans okazują się trwałe i dobre.

„W Polsce organizacja państwowa istnieje i działa nadal, zeszła tylko pod ziemię. Wydobycie jej na powierzchnię będzie właściwym trybem postępowania. Rząd Polski w Londynie jest tylko szczytem jawnie reprezentowanym polskiej, podziemnej, krajowej machiny administracyjnej".

Z niedawno wygłoszonej mowy Premiera Rządu Polskiego.

Ciężko jest opanować swe uczucia, zwłaszcza jeśli są one słuszne. Ale musimy to zrobić. Bo nie o zadośćuczvnienie uczuciom tu idzie, lecz o los całej Polski, o dobro przyszłych pokoleń.

Mimo wszystko, mimo to cośmy przeżyli — stać nas na roztropność i zimny rozsądek. Jesteśmy narodem dojrzalszym, większym i mądrzejszym niż np. naród ukraiński. Nieraz już Dzikie Pola płonęły, nieraz już szalała hajdamacka dzicz. Czy wyszło to na dobro Ukraińców? I czy złamało to Polskę?

Przeminie zło i przeminą jego sprawcy, a Polska jak była tak będzie istnieć. I choć coraz większa i coraz potężniejsza, będzie to zawsze ta sama Polska, która posiadała mimo istniejących w niej na przestrzeni dziejów różnych grup narodowych czy religijnych tak dobrze urządzone stosunki wewnętrzne (po za kilku tylko przejściowymi, krótkotrwałymi okresami), że stanowiła przedmiot podziwu i atrakcję całej cywilizowanej Europy.

Nadchodząca nowa Polska będzie Państwem **Narodu Polskiego**, ale również państwem dla tych grup mniejszościowych, z którymi współżycie okaże się możliwym lub koniecznym. Wszakże dla takiej grupy mniejszościowej jak niemiecka miejsca w Polsce być już nie może i nie będzie.

POMNIKI ŻYJĄ

Pomniki żyją. Może nie wszystkie. Może nie wszędzie. Może berlińskie czy tokijskie są tylko martwym kamieniem czy spiżem. Może nawet w Londynie albo w Nowym Yorku pomniki nie zdradzają życia.

Ale pomniki stolicy Polski — Warszawy żyją napewno. Zbudziły się do życia podczas wojny. Dawniej istotnie nikt z pośród mieszkańców Warszawy nie mógł poszczycić się, że słyszał bicie kamiennego serca, czy też czytał myśli wypisane na marmurowym czole. A dzisiaj — w życiu mieszkańców stolicy Polski pomniki biorą żywy udział.

Posłuchajmy tylko:

Zimą 1941/42 roku Kopernik niby spokojnie z początku pozwolił Niemcom zamurować napis: „Mikołajowi Kopernikowi Rodacy" i zastąpić go niemieckim napisem: „Dem Deutschem Astronomen". Gdy jednak w parę dni później rodacy usunęli tablicę niemiecką, a Niemcy rozwścieczeni wzięli odwet na skromnym Janie Kilińskim, zwlekając go z jego rezydencji na placu Krasińskich — Kopernik zgniewany „zarządził" przedłużenie zimy i słowa dotrzymał, wymrażając Niemców na froncie wschodnim jeszcze w kwietniu. — Tekst tego „zarządzenia", rozlepionego na słupach ogłoszeniowych Warszawy, brzmiał dosłownie: „W odwet za zniszczenie pomnika Kilińskiego zarządzam przedłużenie zimy o 6 tygodni. (—) Mikołaj Kopernik, astronom". Niezależnie od tego ogłoszenia po Warszawie krążyły wierszyki:

„Siedzi nasz astronom, w twarzy jego troska,
Chcą by został Niemcem, mówią, że to łaska;
Myśli czy to warto, potęga to krucha,
Bo się zlękli szabli Kilińskiego zucha".

oraz:

„Nad straconą Kennkartą Kopernik się biedzi,
Bo astronom zawinił, a szewc za to siedzi".

Przeszło tydzień usuwano pomnik Kilińskiego, w tym samym czasie ukazał się na cokole pomnika napis: „Jasiu, nie daj się, podaj się za Volksdeutscha".

Warszawa głowiła się, gdzie Niemcy schowali Kilińskiego, aż któregoś ranka Kiliński, uwięziony w podziemiach Muzeum Narodowego, wpadł w szewską pasję i odezwał się w te słowa: „Ludu Warszawy! Jam tu! — Jan Kiliński". Napis ten długo widniał na murach Muzeum Narodowego w Al. 3 Maja. Jeszcze dziś można go odcyfrować, mimo zapaćkania wapnem.

A jakim miłośnikiem kwiatów stał się podczas wojny Saper z Al. Niepodległości! Wszystkie chyba pory roku rozpoznać można po stosach kwiatów, które trzymają troche niezgrabnie wielkie żołnierskie ręce.

Tegoroczny październik przyniósł nowe przejawy życia pomników Warszawy. Właściwie zrównał je z innymi mieszkańcami stolicy, których wróg niszczy kulami pod murami kamienic na Mokotowie, Lesznie, Saskiej Kępie, Pradze, Woli, Nowym Świecie, Solcu... I po nasze pomniki sięgnęła mordercza łapa okupanta.

Skazała na śmierć Wielkiego Lotnika na placu Unii Lubelskiej, wypatrującego pilnie ku północnej stronie nieba, czy nie lecą już

Wielki filozof niemiecki Nietzsche, którego narodowy socjalizm uznał za swego proroka tak pisze o Niemcach:

„Niemcy są dla mnie niemożliwi. Jeśli wyobrażam sobie rodzaj człowieka, który idzie na wspak moim wszystkim instynktom, to zawsze wyjdzie z tego Niemiec... Obcowanie z Niemcami poniża... Nie znoszę tej rasy, z którą razem będąc, jest się zawsze w złym towarzystwie... Niemcom brak całkowicie pojęcia, jakimi są prostakami, lecz to jest najwyższy stopień prostactwa... Zabierają głos we wszystkim, uważają się nawet za rozstrzygających, lękam się, że nawet o mnie rozstrzygnęli"!

bracia-lotnicy z Anglii na szybkich Hurricanach, — podpisała wyrok na wiernego obrońcę Polski — Sapera i skromnego Bogusławskiego, sprawującego na placu Teatralnym straż przy ruinach teatru zbombardowanego we wrześniu 1939 roku przez niszczące „tylko objekty militarne“ lotnictwo niemieckie.

W tych samych dniach, w których odbywały się publiczne egzekucje na niewinnych Polakach — mieszkańcach Warszawy, — ustawiono przy skazanych na zniszczenie pomnikach rusztowania.

O pomnik Lotnika stoczono formalnie kilka krwawych potyczek i jak dotąd dumnie wsparty o śmigło wciąż żywy i cały stoi: symbol naszych powietrznych bohaterów. Po próbach usunięcia tego pomnika przypłaconych śmiercią kilku Niemców, władze jakby zapomniały o nim. W każdym razie można powiedzieć, że wspaniały Lotnik już dziś pomścił bohaterskiego szewca wielkopolskiego, Jana Kilińskiego i zadumanego Szopena z Parku Łazienkowskiego, którego Niemcy usunęli na samym początku okupacji, w tym samym mniej więcej czasie, kiedy usuwali pomnik Grunwaldzki w Krakowie. A nie dawno o Szopenie pisała prasa niemiecka, że przecież to był właściwie... Niemiec, taki sam jak Kopernik, czy Wincenty Pol, lub Joachim Lelewel.

Pomniki stolicy Polski żyją i przechodzą taki sam terror, jak ludzie. W wielkich oczach z bronzu ujrzeć można błysk wzgardy i gniewu — jako jedyną odpowiedz na głupotę i bestialstwo niemieckie Te, które zginęły z ręki okupanta — odżyją w Wolnej i Wielkiej Polsce. Zresztą szeregi ich się powiększą. Dojdą do nich pomniki ku czci tych Bohaterów i Męczenników, którzy w tej wojnie swoją ofiarnością i porywem zasłużyli sobie na miłość i pamięć Narodu.

ZIEMIE POWRACAJĄCE

(W rubryce tej będziemy podawać szczegółowe dane społeczne, gospodarcze itp. o ziemiach, które wrócą do Polski).

O ziemiach, które na nowo po długich wiekach nieobecności wrócą w granice Państwa Polskiego musimy wiedzieć wszystko. Nie możemy po te ziemie iść jak ignoranci. Tyczy się to zwłaszcza tych Polaków, którzy pierwsi muszą pomaszerować w kierunku Opola, Wrocławia, Babimostu, Koszalina czy Kołobrzegu, tyczy się to zatem Polaków z Górnego Śląska, Wielkopolski i Pomorza. Im jest tam najbliżej i na nich też ciąży największy obowiązek zdobycia tych ziem dla Polski. Mając za sobą zdecydowaną wolę całego **Narodu**, nie kto inny jeno Polacy Ziem Zachodnich spełnić muszą ów dziejowy obowiązek państwowy, streszczający się w haśle: Polska **wraca na Zachód.**

ILEŻ TU PRACY CZEKA NA NAS!

ŚLĄSK DOLNY liczy obecnie 3 mil. 280 tys. mieszkańców, Śląsk Opolski nieco więcej, niż półtora miliona. Przyrost naturalny na Śląsku Dolnym wynosi 1,5%, a na Opolszczyźnie ponad 5%. Cyfry te świadczą o przesuwaniu się ludnosciowego środka ciężkości z Śląska Dolnego, na Śląsk Górny, gdzie siła biologiczna żywiołu polskiego wyraźnie się uwydatnia.

Na Opolszczyźnie, na Śląsku Wrocławskim i Lignickim przeważają majątki i gospodarstwa średnie i większe, tj. od 20 do powyżej 100 ha, zajmując ogółem blisko 60% całej użytkowej ziemi.

Produkty rolne Śląska są na miejscu przerabiane przez liczne zakłady przemysłu rolnego jak wielkie młyny cukrownie, gorzelnie i browary. Z innych zakładów przemysłu spożywczego istnieją na Śląsku krochmalnie, słodownie, drożdżownie, fabryki konserw itp. Oława, Kładzko, Opole i Racibórz posiadają duże fabryki tytoniowe.

Opolszczyzna posiada czynnych 13 kopalń (woj. śląskie posiadało 53); na Śląsku Dolnym wydobywa się węgiel brunatny (Bolesławiec, Zielona Góra).

U podnóża Karkonoszy w Krzyżatce znajduje się doskonała ruda-magnetyt. Wielkie znaczenie posiadają poważne złoża rud cynku i ołowiu, grupujące się w okolicy Bytomia.

Dobrze rozbudowany jest na Śląsku Dolnym przemysł meblarski, papierniczy i włókienniczy. Ten ostatni grupuje się w Żeganiu, Zielonej Górze i Lignicy.

Najważniejszy ze wszystkich gałęzi przemysłu na Śląsku — przemysł metalowy mieści się w okolicach Bytomia (w woj. śląskim okręg katowicki i trzyniecki) oraz w okolicy Gliwic w Żabętach (huta niklu).

Przemysł przetwórczy metalowy mieści się głównie we Wrocławiu, Zgorzelicach, Jaworzu, Cieplicach, Głogowie, Opolu.

Czeka nas tam olbrzymia praca i wielki zespolony wysiłek! Otwierają się przed nami jako Narodem i Państwem nieocenione możliwości!

Polska Podziemna zna wszystkie obowiązki i trudności związane z powrotem tamtych ziem i też w granicach najdalszych możliwości przygotowuje co się tylko przygotować da. Ale w przygotowaniach tych musi brać udział, choćby tylko na razie samym psychicznym nastawieniem się do nowej rzeczywistości **całe polskie społeczeństwo Ziem Zachodnich.**

KSIĄŻKA POLSKA ZA GRANICĄ

W Londynie ukazała się świeżo, napisana w języku angielskim, książka p. t.: „Gdynia od rybackiej wioski do międzynarodowego portu“. Jest to krótki i wszechstronny podręcznik wiedzy o naszym porcie Napisało go dwóch autorów, którzy obaj pracowali jako robotnicy przy budowie Gdyni, a mając jednocześnie wyższe wykształcenie fachowe, mogli w sposób zwięzły i rzeczowy przedstawić czytelnikowi angielskiemu całokształt zagadnienia Gdyni, które propaganda niemiecka stara się nieraz zniekształcić. Książka o Gdyni, opatrzona mapą Polski i planem portu oraz szeregiem doskonałych fotografii, wyjaśnia powody, dla których Polacy musieli zbudować własny port. Autorzy przedstawili krótką historię tej budowy i opatrzyli ją szeregiem cyfr i statystyk, mówiących o ciągłym rozwoju Gdyni i rosnącym jej znaczeniu. Polska marynarka handlowa, rozwój Gdyni jako miasta i warunki jej mieszkańców są dalszymi tematami książki. Bohaterska obrona Gdyni we wrześniu i jej życie pod okupacją zamykają tę pracę, która według słów przedmowy ma świadczyć o istniejącym w jaknajszerszych kołach społeczeństwa polskiego zrozumieniu konieczności posiadania przez Polskę własnego szerokiego dostępu do morza.

Ukazał się w druku w Londynie „Mały rocznik statystyczny za okres wrzesień 1939 — czerwiec 1941“. Rocznik przynosi szereg ciekawych tabel statystycznych ilustrujących zmiany w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym, jakich dokonał okupant w Polsce w pierwszym okresie wojny.

MY WYSIEDLENI!

(List Wielkopolanina z t. zw. Gen. Gubernii)

Od wielkiej akcji wysiedleńczej, przeprowadzonej przez Niemców na początku wojny, minęło już cztery lata. W naszych pojęciach, w naszym zasiedziałym od wieków trybie życia, akcja owa wraz z towarzyszącą jej „sodomią“, graniczyła z mętnymi wyobrażeniami o legendarnym końcu świata. Była dopełniającą się wróżbą Sibilli, o której w złych czasach szczególnie sobie ludzie przypominają — wróżącą, że dzieci szukać będą matek, człowiek człowieka i kamień nie pozostanie na kamieniu... Ledwie bowiem zorganizowaliśmy sobie jako tako życie po katastrofie wrześniowej, policzyliśmy się po zamęcie ewakuacji, przyszło najgorsze — wywózka!

Czemże więc dla nas, dla Zachodu Polski była owa „sodomia“, jak ją nazwaliśmy? Wstrząsem burzącym wewnętrzny świat człowieka, ale i rewolucją, z której wychodzą nowe siły. Przewrócił się porządek rzeczy jaki narósł od pokoleń w spokojnej ciągłej pracy. Porządek nie zakłócony od wojen szwedzkich, obrosły w sadło mieszczańskiego dobrobytu, miłujący spokój i wygodę!

Tak, ten świat, z którym byliśmy związani tysiącami nici świadomości i podświadomości, ten świat naszej pracy, naszego sposobu bycia, przyzwyczajeń — został rozbity nagle i radykalnie.

Złamany moralnie, zniszczony materialnie musiał człowiek wędrować w nieznane mu strony, w wojenny burzliwy czas, w ciężką zimę z rodziną.. Było to przeżycie, z którym nie od razu można sobie było dać radę.

Strasznie więc ciemno było w duszy wysiedleńca, zanim się życie znowu chwyciło za bary, zanim się życie zaczęło od nowa! Pierwszy okres był najtrudniejszy. Życie w „tobołkach“ (często na nich) z dnia na dzień, do wiosny... Życie nie nowe, inne, tylko ciągle jeszcze tamto, życie z opuszczonym warsztatem, dobytkiem, krwawym dorobkiem i całym światem śmiesznych a bezcennych drobiazgów, z którymi się żyło.

A no trzeba było pogodzić się z losem, zrozumieć, że nie do wiosny, zapomnieć o tamtym, uwierzyć w powrót a potem jazda — by żyć.

My znamy siebie i wiemy: w co człowiek wsadzi duszę — choćby w kopyto, z czym zwiąże swoją przyszłość, swoje nadzieje — dzieci — musi być jedno, ciągłe, niezmienne to, do którego przyparł się na początku! My nie lubimy wędrować, przeprowadzać się nawet z własnej woli. To nie nasz żywioł. Trudno więc było i wżyć się w nowe środowisko i w obcy świat. Przyszliśmy jak Łazarze. Ze swego własnego, uczciwie zarobionego, znaleźliśmy się na łasce. Na łasce strawy i dachu, my co na swoich warsztatach i morgach czy składach pany samodzielne i udzielne, do których nieproszony mógł wejść tylko policjant, czy komornik (za okazaniem uprawnienia), z dziadów przyzwyczajeni do kultu deski w podłodze, ale własnej, pyrki z solą byle nie proszonej! Brakło nam wszystkiego czego trzeba do „początku“. Potem te Jędrzejowy, Ostrowce, Radomska, Częstochowy, Siedlce, Mińskie, Grójce. Biwaki naftowe lampy, studnie, latryny (ten Składkowski miał jednak rację) i żydy, żydy, żydy. Ten świat nie naszych pojęć, nie naszych potrzeb, nie naszych stron, choć jedna umiłowana Ojczyzna.

Trzeba było jednak żyć!

Drożyzna, choroby i zbliżająca się nędza. Widmo wyzbycia się resztek niewyzbywalnych (obrączka bywa u nas najcenniejszą biżuterią) wyrwały z odrętwienia. Pierwsi poszli młodzi. Oni też głównie zdobyli nowy świat, gdy starzy w nim tylko przykucnęli, by przeżyć.

Było i jest w tej walce nieraz dużo bezwzględności. Bezwzględnym jest jednak każde nowe wybijające się życie, bezwzględnym jest życie wojenne.

Pewna mała część odpadła, to wykolejeńcy. Życie wojenne, życie dzikich czasów — powoduje dziczenie i wykoleja słabych. Praca normalna, uczciwa w takich warunkach nie błyszczy profitem. Nowe życie to studnia bez dna, to nowe zagospodarowanie się i nowe obowiązki. Nieuczciwość, paskarstwo, twarde kanty i niesumienność otępia człowieka słabego. Zamyka mu świat korytem i użyciem. Są i tacy między nami co się zaprzedali, nie z głodu ani musu tylko dla materialnych korzyści, dla wspólnego z wrogiem rabunku...

Proces wnikania w nowe środowiska zaczął się na dobre razem z pracą. Listy do swoich coraz spokojniejsze.

Żenili się młodzi, rodziły się dzieci i narastać poczęły mogiły. Cztery lata. Życie idzie naprzód nie czekając końca wojny i „spokojnych czasów“! Zapuściliśmy korzenie. Czy wrócimy? Nie wszyscy! „Życie idzie naprzód“ — wielu z nas ubyło i wielu przybyło. Mamy nowe własne „domy rodzinne“, dzieci nowe „rodzinne strony“, nowe prace, zajęcia i żądania: budować Polskę, Wielką Polskę tam, gdzie nas wracająca zastanie, lub gdzie zawoła w potrzebie. Jesteśmy już pionierami w nowych przeobrażeniach, w nowym polskim życiu. Wróci część napewno, ale i nowa fala oderwie się od źródła naszej mocy, naszych pojęć, by jak z wypalonych wojną twardych cegieł budować nowy gmach, nowy lepszy świat!

Wstrząs wywózek załamał misterne nadbudówki i przerosty naszego światka, odsłonił i zrewolucjonizował to co w nim mocne i zdrowe, przewietrzył jego kąty. Po wojnie z duszącej nas dotąd ciasnoty ławą ruszymy na nowe tereny narodowej ekspansji — my mrówczy dziedzice skromnych kołodziejów!

PATRZYMY NA... BIAŁĄ GWIAZDĘ

Nie dawno Radio Polskie z Londynu ogłosiło komunikat następującej treści:

Ostatnie wiadomości z Waszyngtonu donoszą, że stan liczebny sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych wynosi obecnie 10.000.000 żołnierza, w czym 7.700.000 armii lądowej i lotnictwa i 2.300.000 marynarki wojennej. Pełny program rozbudowy sił zbrojnych Ameryki przewiduje liczbę 15.000.000 żołnierzy i zostanie osiągnięty w końcu roku 1944. Należy pamiętać, że poza wojną na kontynencie europejskim Stany Zjednoczone prowadzą ciężką wojnę z Japonią na Dalekim Wschodzie.

Stany Zjednoczone są zdecydowane wygrać nie tylko wojnę, ale i pokój. Armia ich będzie po zakończeniu wojny siłą decydującą, gwarantującą wolność wszystkim ludom, zarówno wielkim, jak i małym. Dlatego też patrzymy na białą gwiazdę, widniejącą na samolotach, samochodach i czołgach armii amerykańskich, jako na **symbol wolności, którą zwiastuje ona wszystkim ludom Europy i świata.**

Wiadomości o rosnącej wojskowej potędze Ameryki **wszyscy Polacy witają z niekłamaną radością.** Zwiększa ją jeszcze fakt, że z tyloma żołnierzami tej armii rozmówić się możemy w języku polskim.

UZGODNIONE POSTĘPOWANIE POLSKI W KRAJU I NA OBCZYŹNIE

Polski minister Spraw Zagranicznych dr. Romer w wywiadzie, udzielonym londyńskiej prasie oświadczył między innymi:

„Rozumiemy wszyscy, że wojna weszła w okres decydujący, w którym ważą się najdonioślejsze zagadnienia strategiczne i polityczne. W konfliktach o takim zasięgu, jak wojna obecna momenty krytyczne są nieuniknione. **Zasadnicze decyzje Rządu, związane z obecnym położeniem międzynarodowym i naszą linią postępowania w Kraju i na obczyźnie** powzięte zostały jednomyślnie po uprzednim przedstawieniu całokształtu spraw Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i po gruntownym rozpatrzeniu z udziałem Naczelnego Wodza“.

To jasne i proste oświadczenie naszego ministra Spraw Zagranicznych dowodzi, że w pracy Narodu walczącego z wrogami nie ma żadnych nieprzemyślanych improwizacji i samowolnych decyzji. Krocząc drogą wytkniętą przez Generała Sikorskiego Rząd Polski i Jego Pełnomocnik w Kraju mają swoją ustaloną podstawę działania. W oparciu o zaufanie całego społeczeństwa nasze najwyższe władze państwowe realizują z żelazną konsekwencją **polską rację stanu.**

———

POLSKA W ŚWIECIE

POLSKIE ZAKŁADY NAPRAWY OKRĘTÓW W ANGLII

W W. Brytanii, kraju największych stoczni okrętowych istnieją zakłady naprawy statków polskie w 100%-ach, stanowiące własność Polaków i zatrudniające wyłącznie robotników polskich. Są to zakłady „Bałtyk — Spółka Akcyjna“. Większość robotników warsztatowych rekrutuje się z marynarzy polskich, którzy ze względu na stan zdrowia nie mogą już pływać. M. in. zakłady zatrudniały byłego nauczyciela z Polski. Obecnie powołano go do służby oświatowej w wojsku, ale człowiek ten, który nigdy przedtym nie pracował fizycznie, nauczył się pracy na tokarce i doszedł do takiej wprawy, że zakłady z żalem rozstawały się z dobrym fachowcem. Udziałowcami spółki „Bałtyk“ są oficerowie i marynarze polskiej marynarki handlowej oraz pracownicy żeglugowi. Zakupiono maszyny i narzędzia, wynajęto pomieszczenia i w miesiąc później przystąpiono do naprawy 30 statków handlowych. Były to statki różnych narodowości i o różnym tonażu od 200 do 10.000 ton. Zakłady naprawiły dotychczas 9 statków polskiej marynarki handlowej, które dotąd musiały korzystać ze stoczni brytyjskich. Umowa z rządem brytyjskim przewiduje, że po zakończeniu działań wojennych zakłady będą zlikwidowane na terenie W. Brytanii i przeniesione do Polski.

POLSKA WALCZY

KOMUNIKAT KIEROWNICTWA WALKI PODZIEMNEJ

W ramach prowadzonej w dalszym ciągu akcji odwetowej na podjętą przez Gestapo nową falę barbarzyńskiego terroru — rozbito w dn. 22.XI. br. pod Szymanowem niemiecki pociąg pośpieszny Warszawa — Berlin. Straty Niemców wyniosły około 100 zabitych i rannych. Całkowita przerwa w w ruchu trwała około 9 godzin

BRAWUROWE NATARCIE

Pewien oddział Krajowych Sił Zbrojnych stoczył zwycięską walkę z brygadą SS w rejonie Skarżyska. Niemcy w liczbie ok. 4 tys. ludzi przy współdziałaniu 12 bombowców i 9 myśliwców, oraz czołgów, przeprowadzili zorganizowane natarcie na miejsce obozowania oddziału. Natarcie z jednoczesnym bombardowaniem wyszło o godz. 9 rano, walka trwała do godz. 3 ppoł. Oddział polski przebił się szturmem, którego nieprzyjaciel nie wytrzymał. Niemcy stracili ok. 100 ludzi, w tym znaczną część zabitych, część rannych. Jeden samolot nieprzyjacielski został strącony.

KORESPONDENT WOJENNY SIŁ ZBROJNYCH W KRAJU DONOSI...

Za krew niewinnie mordowanych, za rozstrzeliwanych jawnie i skrycie w Warszawie, Kielcach, Krakowie i w tylu dziesiątkach polskich miast — musiał być odwet. Na terror odpowiadamy terrorem.

Przed trzema tygodniami wykoleiliśmy pociąg towarowy, wiozący zaopatrzenie wojenne na front oraz dwa berlińskie pociągi pośpieszne (paręset zabitych i rannych Niemców). Nie zrozumiano naszego ostrzeżenia. Wobec tego w nocy z 22 na 23 listopada zastosowaliśmy odwet po raz drugi.

Pociąg pośpieszny Warszawa — Berlin, tak zwany S F. 80 o godzinie 23-ciej mijał w szybkim pędzie czterdziesty drugi kilometr za Szymanowem. Gęsty mrok spowijał pola i drzewa przy torach

Nagle — błysk ognia i wybuch. Parowóz zdążył przebiec przez minę na ułamek sekundy przed eksplozją, która uderzyła w najbliższy wagon pulmanowski. Jak w przeraźliwym skurczu olbrzyma pulman szarpie się w górę i gruchotany przez naciskające nań wagony — wali się w bok. Z niebosiężnym hukiem łączy się łoskot i chrzęst miażdżonego żelastwa trzech dalszych gniotących się wzajem i zwalających się na bok pulmanów. W tumanie iskier zarywa się w grunt lokomotywa, z ogłuszającym zgrzytem i trzaskiem łomocą o siebie dalsze wozy. Rozdzierający zgrzyt i trzask targa przez chwilę powietrzem — i nagle następuje cisza. Niesamowita, krótka cisza.

Naraz rozlegają się przeraźliwe krzyki — krzyki w niemieckim języku. I jęki. I jakiś skowyt śmiertelny. Nad rumowiskiem wozów kolejowych unosić się zaczyna czerwony blask ognia. Gdzieś w mroku pada seria strzałów do Niemców w wojskowych mundurach, którzy zaczęli się wysypywać z paru ostatnich, ocalałych wagonów.

Nad ranem, dwa wysłane pod Szymanów pociągi ratownicze, przywiozły do Warszawy na Dworzec Wschodni około stu zabitych i ciężko rannych. Niemcy i Niemki. Ciała już zastygłe w chłodzie śmierci i ciała pokurczone bólami cierpień.

Czy tym razem ostrzeżenie zostanie zrozumiane?

Jas/Hub. („Biul. Inf.“).

PISMO TO

zostało wydrukowane i doręczone Tobie z narażeniem życia. Pamiętaj o tym. Nie niszcz. Oddaj drugiemu.

Odbito w Drukarni D. I.